

ROZDZIAŁ IV

O akcie krytycznym

Streszczenie: Proces filozofowania nie rozpoczyna się już w najwcześniejszym etapie korzystania ze świadomości. – Proces filozofowania nie rozpoczyna się dopiero w momencie wykrycia zasad bytu. – Prawidłowe poczucie rzeczywistości uznaje fikcję za fikcję a rzeczywistość za rzeczywistość. – Istnieją dwie formy fikcji, świadoma (kłamstwo) i bezwiedna (błąd). – Proces filozofowania rozpoczyna się od aktu krytycznego, który jest immanentnym procesem świadomości. – Akt krytyczny nie wzbogaca świadomości, a tylko bada czy fikcja jest uznana za fikcję. – Istnieją dwie podstawowe formy błędu, przez negację i przez afirmację. – Błąd negacji polega na uznaniu treści prawdziwej za fikcję (kłamstwo lub błąd). – Błąd negacji ma treściowy korelat w rzeczywistości i może być leczony przez jej lepsze poznanie. – Zwalczenie błędu negacji polega na doprowadzaniu świadomości do doświadczenia oczywistości. – Nie istnieje definicja oczywistości, a tylko akt poznawczy i zdobywane przezeń treści. – Błąd afirmacji polega na uznaniu treści fikcyjnej za prawdę. – Błąd afirmacji nie ma treściowego korelatu w rzeczywistości i jej poznanie tego błędu nie leczy. – Błąd afirmacji można usunąć pod warunkiem uznania czegoś (jakiejś treści) za „niemożliwość”. – Zasada Sprzeczności jest najoszczędniejszą definicją tego, co niemożliwe. – Zasada Sprzeczności wyraża tożsamość struktury sprzecznej z tym, co na pewno nie jest rzeczywiste. – Zasada Sprzeczności nadaje się tylko do rozpoznawania błędów afirmacji. – Zasada Sprzeczności nie nadaje się do rozpoznawania błędów negacji. – Zasada Sprzeczności nie jest konieczna w wypadku poznania bezbłędnego. – Zasada Sprzeczności nie wyraża treści bytowych – nie jest zasadą bytu. – Zasada Sprzeczności jest abstrakcyjnym wyrażeniem tego, co jest wspólne dla konkretnych doświadczeń błędu. – Zasada Sprzeczności nie jest zasadą najprawdziwszą – jest tylko zasadą najbezbłędniejszą. – Akt krytyczny zatem polega albo na (a) doprowadzaniu do oczywistości, albo na (b) doprowadzaniu do sprzeczności.

W tym rozdziale zawarta jest, m. in., próba ustosunkowania się do wyników analizy Zasady Sprzeczności dokonanej przez Jana Łukasiewicza w dziełku „O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa” (PAU Kraków, 1910). Odnośniki do tego dziełka i jego stron w wydaniu PWN, Warszawa z 1987 (red. J. Woleński) oznaczane będą (Ł/strona), np. (Ł/25).

„Principium” (zasada) teorii poznawania

Łacinski termin "*principium*" oznacza

- (i) początek w czasie, pierwszy etap jakiegoś procesu (zapłodnienie komórki dla embriona, pierwsza lekcja w pierwszej klasie dla ucznia szkoły powszechnej),
- (ii) fundament, istotę, materiał lub przyczynę sprawczą jakiejś rzeczywistości (np. Bóg dla stworzenia, stolarz i drewno dla stołu, informacja genetyczna dla rozwoju biologicznego, umysł dla procesu poznania).

W sprawach poznania fundamentem dla każdego człowieka jest jego potencjał intelektualny, zasadniczo taki sam u każdego prawidłowo rozwiniętego osobnika gatunku *Homo sapiens*. Natomiast początek procesu poznawczego bywa u ludzi tak różny, jak różne bywają osobiste, indywidualne wspomnienia z dzieciństwa.

Ludzie dorośli, obojętne jak doświadczeni lub wykształceni, nie są w stanie bezpośrednio badać początku swojego własnego procesu poznawczego. Ludzie dorośli nie pamiętają swoich pierwszych pojęć i pierwszych rozumień. Natomiast wiedza o procesach poznawczych, o istocie umysłu i innych władzach poznawczych nie jest punktem wyjścia, lecz raczej punktem dojścia, rezultatem procesu

filozofowania. Można zatem zapytać się, czy teoria poznania przyjmuje na początku swoich analiz jakieś „principium”, fundament, jakąś zasadę kierującą badaniami.

Na samym początku powiedzmy więc otwarcie, że jedynym teoretycznym fundamentem badań nad wiarygodnością wiedzy o rzeczywistości jest zasada wykrywania błędów, nonsensów i niemożliwości.

Akt krytyczny

Akt krytyczny polega na przenoszeniu treści świadomości pomiędzy sferami:

- a) sferą poczucia rzeczywistości,
- b) sferą błędu a
- c) sferą świadomych „psychokreacji” (dowolnych wyobrażeń).

Każdy człowiek stosunkowo wcześniej zaczyna odróżniać swoje mrzonki, marzenia, wyobrażenia (sfera świadomych psychokreacji) od „twardej rzeczywistości” swego ciała i swego otoczenia (sfera poczucia rzeczywistości). Człowiek uczy się odróżniać to, co uznaje u bliźniego za bezwiedny, niezamierzony błąd (wytykanie pomyłek, niedokładności, iluzji, ignorancji), od tego, co jest świadomym kłamstwem, świadomym oszustwem.

Uwaga: Czasopismo „Child Development” (wydawane w USA przez Society for Research in Child Development) od lat publikuje dziesiątki prac ujawniających bardzo wczesne pojawianie się u przedszkolaków, a nawet i młodszych dzieci rozróżnień pomiędzy faktami, a wiedzą o faktach, między opisem dosłownym a metaforą, między stwierdzeniami poważnymi, a ironicznymi, kłamliwymi lub cynicznymi, między arbitralnymi konwencjami a rzeczywistymi prawidłowościami przyrody, między wiedzą wystarczającą do wyciągnięcia konkluzji a wiedzą niepełną, pomiędzy snami lub marzeniami a jawą ... itd.

Tabela I.

Sfera psychokreacji (kłamstwa i fantazji)	Sfera prawdy (poczucia rzeczywistości)	Sfera błędu (pomyłek, iluzji, niedokładności)
Świadome i dowolne	Świadome, nie dowolne	Nieświadome i niedobrowolne
Zmyślanie, by łatwiej wykorzystać bliźniego, lub by mu łatwiej zaszkodzić	Świadomość że ktoś kłamie, że oszukuje, że mnie nabiera, wyśmiewa się ze mnie, że sztydzi ze mnie	Przekonanie, że biologiczna śmierć to kres istnienia konkre- tnej osoby ludzkiej
Zmyślanie niewinne lub pożyteczne, dla rozrywki, by np. stworzyć tło dla prawdy, uwypuklić ją.	Świadomość istotnej różnicy między człowiekiem i zwierzęta- mi, świadomość godności innych ludzi ... itd.	Przekonanie o tym, że w nocy 6 grudnia św. Mikołaj przynosi z Nieba prezenty dla grzecznych dzieci

Od niepamiętnych czasów toczy się spór o to, jak rozpoznać stwierdzenie prawdziwe od nieprawdziwego, tezę błędną od bezbłędnej. Jedni filozofowie (sceptycy i agnostycy) proponują tak surowe kryteria prawdy i bezbłędności, że żadna teza filozoficzna (dotycząca problemów światopoglądowych i etycznych) ostać się nie może – wszystkie okazują się bezwartościowe. Inni, przeciwnie, są bezkrytyczni i każde twierdzenie, każdą tezę uznają za „dobrą monetę”. Powstaje pytanie, czy i jak dałoby się obiektywnie (niearbitralnie) rozstrzygnąć, które twierdzenia filozoficzne są bezbłędne, które zaś mogą budzić uzasadnione wątpliwości – bowiem nieuzasadnionych wątpliwości wykorzenić się nie da do samego Dnia Sądu

Ostatecznego.

Przykłady różnicy zdań i wątpliwości w sprawach „wyższej wagi”:

Dusza nieśmiertelna w człowieku istnieje. – Dusza nieśmiertelna w człowieku nie istnieje.

Jedynie sankcje to „doczesna” przemoc zewnętrzna i ewentualna śmierć biologiczna. – Sankcją prawa moralnego jest wieczne obumieranie – zwane piekłem.

Człowieka po śmierci osądzi Bóg. – Człowiek po śmierci nie istnieje.

Torturowanie zawsze jest podłością. – Torturowanie nie zawsze jest podłością.

Przyroda jest dziełem Stwórcy. – Przyroda żywa nie jest dziełem Stwórcy.

Życie to sama materia. – Życie to nie sama materia.

Istnieją istotnie różne byty substancjalne. – Istnieje tylko jedna substancja – materia.

UFO jest złudzeniem. – UFO nie jest złudzeniem.

Poza ziemią życie istnieje. – Poza ziemią życie nie istnieje.

Istnieją wypadki opętania przez Szatana. – Szatan nie istnieje.

Natura błędu i jego dwa rodzaje

Akt krytyczny polega na badaniu czy dana treść świadomości tkwi we właściwym kontekście, we właściwej sferze (por. tabela I), oraz na przenoszeniu jakiejś treści świadomości (pojęcia) z niewłaściwej sfery, do sfery właściwej. Błąd świadomości nie polega zatem na posiadaniu jakiejś treści, lecz na niewłaściwym zakwalifikowaniu danej treści.

W pewnych okresach historii u pewnych ludzi „Jednorożec”, „Św. Mikołaj”, „kanały Schiaparelliego na Marsie” znajdowały się w „sferze poczucia rzeczywistości”, a np. „biblijne miasto Ur”, „starożytna Troja”, a nawet „Poncjusz Piłat”, lub „Jezus z Nazaretu” znajdowały się w „sferze fantazji”. W innych okresach, lub u innych ludzi bywało odwrotnie.

Akt krytyczny nie polega na poznawaniu nowych treści, ale na badaniu skąd dana treść trafiła do danej sfery świadomości i na ewentualnym przenoszeniu treści z jednej sfery świadomości do innej.

Ściśle rzecz biorąc istnieją dwie formy aktu krytycznego. Jeden polega na wykrywaniu błędu negacji, a drugi na wykrywaniu błędu afirmacji.

Pierwszy błąd (czyli błąd negacji) polega na odmowie uznania za rzeczywiste, tego co oczywiste.

Drugi błąd (czyli błąd afirmacji) polega na uznawaniu za rzeczywiste tego, co absurdalne, niemożliwe.

Błąd negacji czyli uznanie rzeczywistości za fikcję, iluzję.

W XVII wieku niektórzy nie mogli się dopatrzeć człowieczeństwa w Indianach południowo amerykańskich. Uważano ich za istoty pozbawione rozumu i wolnej woli. W wieku XIX uznano, że Jezus z Nazaretu i Piłat z Pontu byli fikcją literacką, podobnie jak fikcją literacką jest np. Winnetou, Gandalf albo Pan Zagłoba. Błąd negacji wyraża się na przykład tak:

„Nie widać, by istniała konieczność uznania Indian za istoty rozumne i wolne”;

„nie widać, aby istniała konieczność uznania, że Jezus z Nazartu był postacią historyczną”;

„nie widać, by istniała konieczność uznania dynamiki organizmów żywych za coś istotnie różnego od dynamiki zachodzącej w świecie minerałów”.

Błąd negacji leczy się przy pomocy doświadczenia oczywistości prawdy. O tej formie krytycyzmu będziemy mówili w rozdziale poświęconym kryteriom prawdy. Tu zajmujemy się błędami afirmacji.

BŁĄD NEGACJI

polega na tym, że ktoś – wbrew empirii – zaprzecza istnieniu pewnych oczywistości.

Wbrew (empirycznej) oczywistości twierdzi, że nie widać (nie słyszać, nie czuć, itp.) danego przedmiotu, danego zjawiska, lub też twierdzi, że nie widać (intelektualnie) żadnych przesłanek, by uznać realność określonych prawidłowości, zależności, konieczności, itp.

„Leczenie” błędu negacji polega – przede wszystkim – na doprowadzeniu do oczywistości prawdy (ontycznej, logicznej i ontologicznej) poprzez wielokrotne, wytrwałe obserwowanie, badanie i ukazywanie danego przedmiotu lub zjawiska.

BŁĄD AFIRMACJI

polega tym, że ktoś – wbrew empirii – twierdzi, że dostrzega coś, czego w rzeczywistości nie ma.

Wbrew (empirycznej) oczywistości twierdzi, że widać (słyszać, czuć, itp.) jakiś przedmiot, jakieś zjawisko, lub też twierdzi, że widać (intelektualnie) jakieś przesłanki, wystarczające by uznać realność określonych zależności, prawidłowości, konieczności, itp.

„Leczenie” błędu afirmacji polega – najczęściej – na doprowadzeniu do absurdu (*reductio ad absurdum*) poprzez wykazanie – na podstawie znanych już faktów – sprzeczności, niespójności czyichś stwierdzeń, a następnie na poszukiwaniu prawidłowego rozwiązania problemu (poprzez pozytywny akt poznawczy).

Błąd afirmacji, czyli uznanie fikcji za rzeczywistość

Pan X opowiadał mi, że na własne oczy widział jak jego kolega, podczas wspólnego oglądania filmu w TV, zamienił się nagle w jadowitego węża, wślizgnął przez szparę do telewizora i ugryzł śmiertelnie pewnego drania, który na ekranie zżęcał się właśnie nad bezbronnymi, po czym wyslizgnął się z powrotem i zamieniwszy w człowieka sam wypił tego wieczora trzydzieści siedem skrzynek piwa (każda po 12 butelek), tkwiąc cały czas przy telewizorze – ani razu nie wychodząc do łazienki.

Pan X jest zbulwersowany moim niedowiarstwem. „Kapłan, ai taki niedowiarek, czy to po chrześcijańsku?” – pyta.

Dla mnie natomiast, opisana wyżej historyjka o wężu jest to typowy przykład błędu afirmacji. Zastanawiam się, czy to ja jestem ofiarą żartów Pana X, czy to Pan X jest ofiarą choroby psychicznej. Nie mogę rozstrzygnąć, czy ta fikcja jest świadoma, czy bezwiedna, ale że jest to fikcja, o tym nie wątpię. Dlaczego? Bo widzę w tym obrazie pewne oczywiste sprzeczności – np. ugryzienie namalowanego elektronicznie obrazka postaci telewizyjnej nie może zatruć jadem tej postaci, bo ta postać nie ma ciała biologicznego, wrażliwego na jad węża. Podobnie do żołądka, który ma pojemność np. czterech litrów nie da się wlać stu litrów. Podobnych sprzeczności jest – być może – w tej historyjce więcej, ale same te dwie wystarczą bym uznał jej treść za niemożliwą. **Nie odwołuję się tu do rzeczywistości, a do sprzeczności.** Sprzeczność nie ujawnia mi rzeczywistości, ale ujawnia niemożliwość, absurdalność opisanej sytuacji. Gdybym tej sprzeczności się nie doszukał, mógłbym sądzić, że choć sam tego nie widziałem, takie wydarzenie jest możliwe. Skąd jednak wiem, że sprzeczność jest niemożliwością?

<i>Definiendum</i>		<i>Definiens</i>
(to, co ma być określone)		(to co jest określeniem)
absurd		twierdzenie i przeczenie
NIEMOŻLIWE	= df =	SPRZECZNE
nonsens		dokładnie
bzdura		na ten sam temat

Uwaga 1. Skrócowa forma zasady sprzeczności.

To co sprzeczne wewnątrznie jest NIEMOŻLIWE

O wątpliwościach

Akty krytyczne skierowane przeciwko afirmacji nie zawsze są bezbłędne. To chyba oczywiste. Istnieją bowiem wątpliwości uzasadnione i wątpliwości nieuzasadnione. Może się zdarzyć, że ktoś swym krytycyzmem podważy wiarygodność takich treści, które opisywały rzeczywistość, w mówi mi np., że są one bajką, fantazją, kłamstwem, podczas gdy w rzeczywistości były one prawdziwe. Przeczyć jest bardzo łatwo. Słowo „nie” można przyczepić przed każdym zdaniem. Innymi słowy, tak jak bezkrytycyzm może być nieodpowiedzialny, tak i krytycyzm może szafować słówkiem „nie” w sposób arbitralny, dowolny, gołosłowny. Krytycyzm tylko pozornie jest „bezpieczniejszy” od poznania.

Jak więc rozpoznać akt poznawczy *sensu stricto* i jak rozpoznać uzasadniony, poprawny akt krytyczny? To właśnie jeden z głównych, albo po prostu główny problem teorii poznania.

***Principium certissimum* (zasada najpewniejsza)**

Według Arystotelesa to, co w ludzkiej świadomości jest najpewniejsze, to świadomość błędu.

Doskonała pewność rozpoznania błędu poprzedza doskonałość poznania rzeczywistości. Nie poznanie prawdy, ale poznanie błędu jest punktem wyjścia (*principium*) teoretycznych rozważań nad procesami i wiarygodnością naszego poznania. Arystoteles na wstępie swoich rozważań przyjmuje „zasadę najpewniejszą” (*principium certissimum*).

Arystotelesowska Zasada sprzeczności

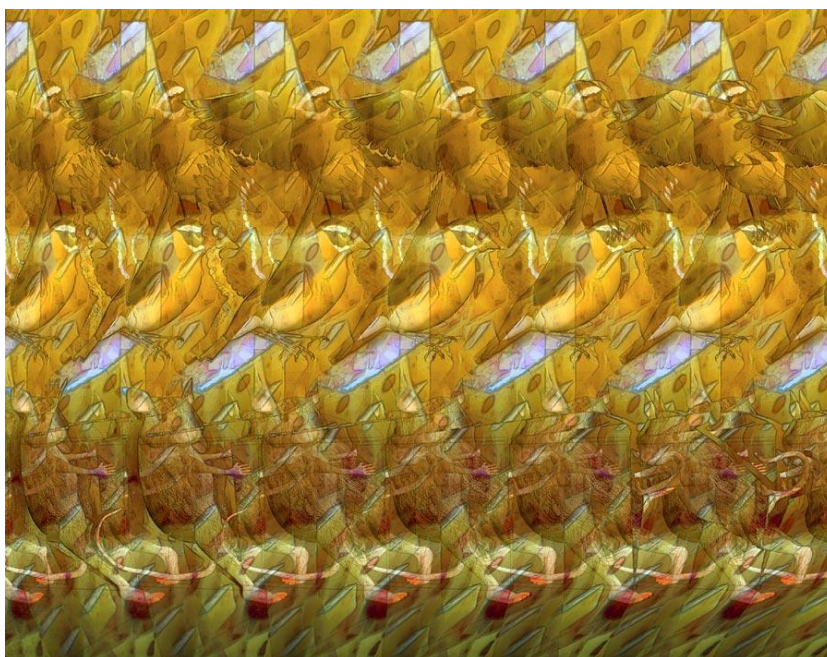
[Nie mylić z kantowską i formalno-logiczną zasadą sprzeczności! – o nich niedługo powiemy]. Arystoteles sformułował ją w czwartej księdze dzieła nazwanego później „Metafizyką”.

„Zaraz powiemy czym jest [owa najpewniejsza zasada]. Niemożliwym [absurdem] jest, aby to samo przysługiwało i nie przysługiwało temu samemu równocześnie i pod tym samym względem. To jest właśnie zasada najpewniejsza ze wszystkich.” (Metafizyka, księga Γ, 1005 b 18-19).

Treść tej zasady nie mówi nic na temat rzeczywistości, nie wypowiada się na temat poglądów prawdziwych (zgodnych z rzeczywistością). Zasada „najpewniejsza”, znana jako Zasada Sprzeczności (ZS) głosi jedynie, że najbezbłędniejszym ze wszystkich poglądów jest przekonanie, że sprzeczność jest absurdem, niemożliwością. Innymi słowy, wg Arystotelesa nie da się dopatrzeć jakiegokolwiek błędu w twierdzeniu, że sprzeczność jest błędem („superbłędem”, absurdem). Franciszek Suarez SJ (1548-1617) wyraził tę myśl podobnie: „*nullum aliud imposibilius inferri potest*”, czyli „nie da się przytoczyć niczego bardziej niemożliwego [niż sprzeczność]” (*Disputationes*

Metaphysicae 3. III. 9. p 114a). Taka interpretacja ZS usuwa sens mówienia o tej zasadzie, jako zasadzie ontologicznej, zasadzie bytu, istnienia, rzeczywistości (Ł/9ss, 88).

Skoro „zasada najpewniejsza” nic nie mówi o rzeczywistości, nie da się z niej wywnioskować żadnej pozytywnej treści. Stąd dodanie treści tej zasady do jakiegokolwiek stwierdzenia, w jakiegokolwiek części rozumowania niczego w tym rozumowaniu lub stwierdzeniu nie zmienia – podobnie jak algebraiczne dodanie zera do jakiegokolwiek liczby, lub wyniku kalkulacji. Ten fakt tłumaczy dlaczego ZS nie może być uznana za podstawę, lub regułę, poprawnego rozumowania (Ł/89ss). Natomiast ta zasada, jako najpewniejsza, staje się racjonalną (rozsądną) podstawą aktu krytycznego, skierowanego przeciwko błędom afirmacji.



Ryc. 1 Czy w tych plamach mogłoby się ukryć jakieś zwierzęta?

Problem „zasady” (zasadności) aktu krytycznego.

Mimo pozorów prostoty akt krytyczny błędu afirmacji jest wynikiem bardzo złożonego mechanizmu intelektualnego (spekulatywnego). Spór toczy się bowiem pomiędzy widzeniem a *nie*-widzeniem. Jeśli ktoś mówi mi np. „Popatrz, popatrz, widzisz tego ptaszka?” Ja się patrzę i patrzę i nic nie widzę. Czy to znaczy, że mój towarzysz popełnił błąd afirmacji, że widzi jakieś „duchy ptaszków”? Może to ja jestem gapa, może nie spojrzałem tak jak na leży, w tym kierunku co potrzeba (por. ryc. 1). Proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby ci, którzy *nie widzą* zdecydowali o poczuciu rzeczywistości tych, co widzą!

Akt krytyczny bowiem, w odróżnieniu od aktu poznawczego nie musi posiadać właściwego przedmiotu. Jeżeli np. stwierdzam, że „w moim pokoju nie ma chwilowo żyrafy”, to nie widzę przecież żyrafy i nie widzę też „nieobecności żyrafy”. Tego się nie da zobaczyć. Analizę tego psychologicznego faktu przeprowadził Bertrand Russell (Por. rozdz. Logical words and falsehood w „*Human Knowledge*”, Allen & Unwin Ltd. 1948). By dokonać aktu krytycznego, by przenieść jakąś treść ze sfery

pojęć uważanych za „zgodne z rzeczywistością” do szufladek umysłu opatrzonych etykietkami „bzdura”, „błaga”, „fikcja”, „złudzenie”, czy wystarczy arbitralna decyzja? Uznaję to za „bzdurę” bo tak mi się spodobało! A czy jest sens odwoływać się do rzeczywistości? Bzdury, fikcje, złudzenia nie należą przecież do świata rzeczywistego. Gdyby rzeczywistość potwierdziła bzdury i fikcje, jak moglibyśmy je nazywać bzdurami!

Analiza treści Zasady Sprzeczności

Istnieje kilka różnych sposobów przedstawiania treści i roli tej zasady. Zasada sprzeczności składa się z: (a) równoważności pomiędzy tym, co niemożliwe a tym co sprzeczne, (b) formalnej struktury sprzeczności, oraz (c) klauzuli równoczesności (identyczności czasu) i (d) klauzuli tożsamości (identyczności aspektu).

<i>Definiendum</i>	<i>Definiens</i>
	i przysługuje
NIEMOŻLIWE = df =	to samo temu samemu (cecha) (byt)
	i nie przysługuje
klauzula czasu:	równocześnie
klauzula aspektu:	pod tym samym względem

Uwaga 2. Rozwinięta definicja zasady sprzeczności.

Innymi słowy uznaje ona za „niemożliwą”, „absurdalną” każdą sytuację opisywaną przez dwa zdania o tych samych terminach, z których jedno jest twierdzące a drugie przeczące (np. przetak przepuszcza wodę – przetak nie przepuszcza wody, fryga kręci się w prawo – fryga nie kręci się w prawo, bryła żelaza tonie – bryła żelaza nie tonie ... itp.). Niemożliwość jest tu rozumiana jako absolutna nierzeczywistość, czyli brak jakiegokolwiek relacji do „świata rzeczywistego”. Natomiast owa niemożliwość nie dotyczy „świata świadomości”. W świecie świadomości „istnieć” mogą „maślane toporki”, „kółka kwadratowe”, oraz „kanały na Marsie”, „małpoludy”, „latające dywany” i „żywe roboty”.

Konieczność zasady sprzeczności

Konieczność zasady sprzeczności nie opiera się na poznaniu jej zgodności z rzeczywistością. ZS ma strukturę równania. Obie strony tego równania nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Jedna strona to termin „niemożliwe”. Jeśli to równanie jest poprawne formalnie, to i druga strona jest „niemożliwa”. Na czym zatem polega konieczność uznania ZS?

Zasada sprzeczności nie jest konieczna dla poznawania prawdy. Jeżeli poznawanie prawdy zachodzi bez błędu, nie zachodzi konieczność aktu krytycznego. Iluzja jest klasyfikowana jako iluzja, fantazja jako fantazja a obraz rzeczywistości, jako obraz rzeczywistości niezależnej od fantazji lub iluzji. Pan Bóg nie potrzebuje używać zasady sprzeczności, bo On przenikając nasze złudzenia i bredzenia nie traktuje ich jako coś więcej, niż to czym są.

Zasada sprzeczności jest konieczna tam, gdzie zachodzi konieczność wykrycia błędu. Jak długo ktoś nie widzi takiej konieczności, tak długo nie ma potrzeby do sięgania po zasadę sprzeczności. A co się dzieje, gdy ktoś stwierdza: „*Tu kryje się błąd!*” Takie stwierdzenie musi oprzeć się na koncepcji „to niemożliwe”. Jeśli ktoś

powie „to całkiem możliwe” – wtedy nie może być mowy o błędzie. Ale jeśli ktoś upiera się, mówiąc że „to niemożliwe”, wtedy powinien sam siebie zapytać o to, co i dlaczego uważa za „niemożliwe”.

Uwaga: Zasadę sprzeczności wykorzystuje się zazwyczaj w toku dyskusji polemicznej dla wykazania błędu przeciwnikowi, sprowadzając jego twierdzenia do sprzeczności, absurdu, niemożliwości. Jednak pierwotnie ta zasada służy do autokorekty poczucia rzeczywistości i samokontroli własnych pojęć i poglądów.

Rozważmy trzy następujące sytuacje:

Sytuacja 1. „Ktoś” ma świadomość, że „nie wszystko jest możliwe”, ale nie godzi się z tym, że *sprzeczność to niemożliwość a niemożliwość to sprzeczność i tylko sprzeczność*, czyli odrzuca bezbłądność zasady sprzeczności.

W tej sytuacji „Ktoś A” wypowiadając zdanie twierdzące Tx i określając jego treść jako „absurd”, „niemożliwość” tym samym definiuje pojęcie tego, co uznał za niemożliwe, absurdalne. Można go zapytać dlaczego tak sądzi, a jeśli twierdzi, że po prostu wie „i koniec”, wtedy możemy uznać, że Tx nie jest absurdem i nie jest niemożliwością. Powstanie wtedy sprzeczność pomiędzy tymi dwoma wypowiedziami, ale nad tą sprzecznością możemy przejść do porządku. Jeśli bowiem „Ktoś A” jest konsekwentny w swoich poglądach nie powinien odrzucić sprzeczności jako absurdu, niemożliwości. Jeśli „Ktoś A” nie jest konsekwentny dalsza polemika staje się bezprzedmiotowa.

Sytuacja 2. „Ktoś B” godzi się z tym, że sprzeczność to niemożliwość a niemożliwość to sprzeczność, ale nie tylko sprzeczność, czyli przyjmuje zasadę sprzeczności jako bezbłądną i przyjmuje uzupełniającą, dodatkową definicję niemożliwości.

W tej sytuacji „Ktoś B” wypowiadając zdanie twierdzące Tx i określając jego treść jako „absurd”, „niemożliwość” albo (iii) powołuje się na ZS albo (iv) uznaje treść Tx jako niemożliwość niezależnie od ZS. Jeśli (a), to powinien wykazać, że Tx zawiera treść wewnątrznie sprzeczną. Jeśli (b), to pojawia się problem wykazania na jakiej podstawie uznał Tx za niemożliwe. Taki „Ktoś B” musi zatem obronić zarówno walor ZS jak i walor swego rozszerzonego pojęcia niemożliwości.

Sytuacja 3. „Ktoś C” godzi się z tym, że sprzeczność to niemożliwość a niemożliwość to sprzeczność i tylko sprzeczność, słowem przyjmuje Zasadę Sprzeczności jako bezbłądną.

„Ktoś C” w polemice z „Ktosiem B” nie musi mu uzasadniać ZS, bo obaj przyjmują ją bez zastrzeżeń. Natomiast w polemice z „Ktosiem A” – który lekceważy sprzeczność – nie ma potrzeby eliminowania sprzeczności poglądów. Z drugiej strony w polemice z „Ktosiem A” mamy do czynienia z arbitralną decyzją uznawania jakiejś treści za „niemożliwość”. Na arbitralne decyzje nie ma niearbitralnej odpowiedzi. Zatem sytuacja 3 jest uprzywilejowana i nie wymaga uzasadnienia swojej koncepcji bezbłądności.

Psychologiczna geneza Zasady Sprzeczności

Pozostaje do zanalizowania problem psychologicznej genezy ZS, czyli problem zbadania w jaki sposób człowiek dochodzi do wykrycia i sformułowania tej zasady.

Arystoteles tego nie napisał, ale można się domyślać, że – skoro jego filozofia wyrasta z korzeni poznania potocznego, przed-filozoficznego – to będzie on szukał definicji błędu w analizie tych sytuacji, które potocznie uznawane są za błąd. Przez abstrakcję, będzie się starał doszukać cechy wspólnej tym wszystkim sytuacjom. Czy da się odszukać taką cechę wspólną wszystkich, lub większości błędów?

Gdyby ona dała się dostrzec, wtedy zarzut arbitralności byłby znacznie osłabiony. Błędy bowiem zachodzą w bardzo różnorodnych sytuacjach, a zatem wykrzykie w nich cechy wspólnej sugerowałoby, że nie jest to cecha całkiem losowa, przypadkowa.

Choć jest to tylko domysł, wydaje mi się rzeczą oczywistą, że zasada sprzeczności jest właśnie taką abstrakcją z różnorodnych sytuacji, które świadomość oceniała jako błąd. Sprzeczność wydaje się zatem kwintesencją błędu, samym „czystym błędem”. Zasada Sprzeczności właśnie wyraża to, co dla błędu jest najbardziej istotne, typowe.

Poznanie tej zasady nie koniecznie oznacza umiejętność jej formułowania. Sformułowanie to pewne osiągnięcie intelektualno-lingwistyczne. Nie każdego stać na to, by sformułować np. prawo ciężenia, mimo, że (pod)świadomość działania tego prawa ma każdy dojrzały człowiek.

Spójrzmy na ten problem jeszcze z innej strony. ZS jest najoszczędniejszą formą definicji niemożliwości. Jako niemożliwe uważa tylko formę złożoną z twierdzenia i przeczenia. Ale to nie wystarczy. Klauzule równoczesności i tożsamości aspektu wymagają czegoś więcej. Sama para twierdzenia i przeczenia na ten sam temat może być możliwa, bezbłędna. Np. „zeszyt jest czarny i ten sam zeszyt jest biały”; „rabarbar jest zielony i ten sam rabarbar nie jest zielony”. Zeszyt może być czarny na okładce i mieć białe kartki (a zatem nie ma sprzeczności „tego samego aspektu”), a rabarbar może być najpierw zielony, a potem biały (a zatem nie ma sprzeczności związanej z równoczesnością). Aby zachodziła sprzeczność „niemożliwa”, musi ona być:

- (a) afirmacją,
- (b) negacją,
- (c) tego samego,
- (d) równoczesną,
- (e) pod tym samym względem.

Te pięć warunków skrajnie ogranicza zakres stosowania kwalifikacji „niemożliwe”. Nie istnieje oszczędniejsza definicja niemożliwości.

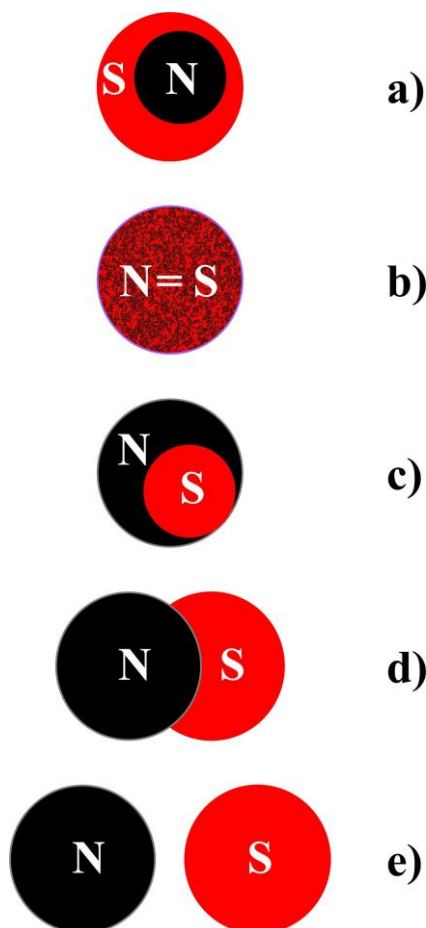
Aby uwypuklić ową „oszczędność” rozważmy przedstawione w uwadze 3 relacje pomiędzy zakresem znaczenia terminu „sprzeczne” a zakresem terminu „niemożliwe”.

W pierwszym wypadku (a) każdy pogląd uznany za absurdalny (niemożliwy) zawiera w sobie formalną strukturę sprzeczności, ale niektóre treści sprzeczne są traktowane jako nieabsurdalne (możliwe). Taki wypadek zdarzał się w marksizmie praktycznym, gdy oczywiste sprzeczności (o ile były na rękę partii komunistycznej, lub socjalistycznej) uważane były za wyraz „prawidłowości dialektycznych”, wyraz „dialektycznej struktury bytu”. Pozostałe zaś były uznane za wyraz absurdu typowego – ma się rozumieć – dla „kapitalizmu” i „idealizmu”.

W drugim wypadku (b) za niemożliwe są uznane treści sprzeczne i tylko treści sprzeczne. Jest to właśnie koncepcja arystotelesowska.

W trzecim wypadku (c) wszystkie treści wewnętrznie sprzeczne są uznane za niemożliwe, ale oprócz tego istnieją pewne treści niesprzeczne, też uznane za niemożliwe. To zdarza się w światopoglądzie materialistycznym i ateistycznym, gdy cuda, spełnienie prorocत्व, poznanie Boga, istnienie duszy nieśmiertelnej, istnienie bytów niematerialnych jest z góry uznane za „niemożliwe”, choć nie da się wykazać, że są to treści wewnętrznie sprzeczne.

Oczywiście uznanie czegoś za „możliwe” samo przez się nie dowodzi, że mamy do czynienia z rzeczywistością. Poznanie Boga nie może zatem oprzeć się wyłącznie na wykazaniu, że pojęcie Boga jest niesprzeczne (taki dowód konstruowano wielokrotnie w historii filozofii, np. św. Anzelm, Hartshorne, ale nie był on ani przez arystotelizm, ani przez wiele innych nurtów filozoficznych traktowany poważnie).



Uwaga 1. Diagramy Venna – relacje między zakresem pojęcia niemożliwości (N) i pojęcia sprzeczności (S).

W czwartym wypadku (d) sytuacja jest bardzo skomplikowana. Pewne treści są tu uznawane za „niemożliwe” mimo, że nie są sprzeczne, inne zaś, które są sprzeczne nie są uznawane za „niemożliwe”. Wreszcie mamy tu i takie treści które są sprzeczne i równocześnie są uznane za „niemożliwe”. Rozpoznanie sprzeczności nie pomaga nam tu wcale (podobnie jak i w pierwszym wypadku), by uznać coś za „niemożliwe”. Obrona takiego stanowiska – gdyby ktoś przy nim obstawał – wydaje się bardzo trudna. Istnieją tu bowiem trzy strefy – N, NS i S – i zachodzi potrzeba ustalenia granicy pomiędzy nimi.

W piątym, najbardziej cudacznym wypadku (e) sprzeczność nie ma nic wspólnego z niemożliwością i absurdem.

Podsumowując możemy powiedzieć, że każda definicja „niemożliwości”, która zawiera w sobie element sprzeczności wymaga jakiegoś uzasadnienia, lub wyjaśnienia. Z pięciu wyżej omówionych wypadków najprostszy jest drugi (b). Pozostałe wymagają uzupełnień, które muszą oprzeć się na dodatkowych wyjaśnieniach, lub dowodach.

Obrona Zasady Sprzeczności

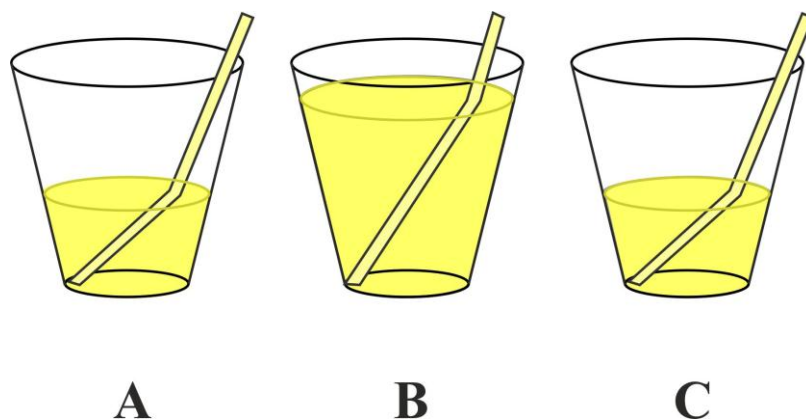
Jak uzasadnić, obronić, udowodnić słuszność „równania” Niemożliwe = Sprzeczne? Termin „niemożliwe” – jak już mówiliśmy – z góry niejako jest „obcy” rzeczywistości. Jeżeli równanie jest poprawnie zbudowane, to i drugi jego człon, druga strona równania powinna być obca rzeczywistości. Zatem trudno wymagać, by treść zasady sprzeczności mogła być poznana w sferze przedmiotu rzeczywistego. Nie ma tu bowiem nic takiego, co mogłoby (o ile zasada jest słuszna) mieć jakiegokolwiek pokrewieństwo z rzeczywistością. Zatem „dowód”, ukazanie „prawdziwości” Zasady Sprzeczności jest niemożliwe *a priori*. Jedynym jej potwierdzeniem może być analiza oczywistych błędów ludzkich. W tych sytuacjach zawsze da się wykryć jakąś sprzeczność. Jeśli się jej wykryć nie da, to być może zbyt pochopnie zostały one uznane za błąd.

Sprowadzenie (redukcja) do sprzeczności

Redukcja do sprzeczności jest synonimem zarówno redukcji do niemożliwości, jak i redukcji do absurdu. Eliminacja sprzeczności z reguły likwiduje istotny element błędu. Konsekwentnie da się powiedzieć, że tylko myśli absurdałne i tylko działania absurdałne stanowią materiał dla wykrycia tej zasady (reguły). Ten kto myśli prawidłowo, kto działa rozsądnie, może tej zasady nie znać i nie musi wcale się do niej odwoływać. Służy ona wyłącznie do rozpoznawania kłamstw, oszustw, iluzji, nieporozumień ... itp. To właśnie podkreślał Jan Łukasiewicz (Ł/138,152).

Hipoteza rozwoju zdolności krytycznych u człowieka

Wiadomo, że dzieci im młodsze, tym bardziej są bezkrytyczne. W jaki sposób rodzi się w nich krytycyzm? Sprawa ta wymagałaby dokładnych badań psychologicznych, a jest ona ważna również dla dorosłych. Kiedy bowiem uznać pewne przedsięwzięcie za beznadziejne, absurdałne, niemożliwe do realizacji, a kiedy uznać je za wykonalne? Można przypuszczać, że na pewnym etapie dziecko uświadamia sobie absolutną nierealność pewnych pomysłów. Sito do noszenia wody, maślana siekiera do rąbania drzewa, bicz z piasku, fryga kręcąca się równocześnie w obie strony, bryła żelaza pływająca po wodzie itp., stopniowo zaczynają się wydawać dziecku bzdurą, oczywistym kłamstwem, gołosłowną fantazją. Następnie (tak się domyślam) dochodzi (w późniejszym wieku) do uświadomienia sobie, że wspólną cechą takich absurdałnych sytuacji jest sprzeczność wewnętrzna. I tak, prawdopodobnie, rodzi się poczucie związku między wrażeniem absurdałności (niemożliwości), a pojęciem sprzeczności. Potoczne, niezanalizowane i nieprecyzyjne poczucie niemożliwości nie musi pokrywać się dokładnie z pojęciem sprzeczności.



Ryc. 2. Iluzja „załamanej” łyżeczki.

Stosowanie zasady sprzeczności

Iluzje – przykład I. Gdy obserwuję łyżeczkę zanurzoną w szklance z wodą, widzę że ta łyżeczka jest krzywa. Gdy obmacuję ją palcami, czuję, że nie jest krzywa.

Zatem

równocześnie i pod tym samym względem

łyżeczka jest krzywa

i ta sama łyżeczka nie jest krzywa.

Dwie oczywistości zmysłowe, empiryczne, prowadzą do oczywistej sprzeczności. Tego nie da się zakwestionować. Arystotelizm nie będzie pochopnie kwestionował wiarygodności zmysłów. Co dalej począć? Dziecko będzie w takiej niezwyklej sytuacji eksperymentować. Bystry obserwator zauważy, że gdy powoli wyciągać łyżeczkę z wody i wsuwać ją w głąb z powrotem, punkt załamania ulega przesuwaniu i wypada zawsze na granicy pomiędzy powietrzem a wodą. Pojawia się zatem następująca struktura sprzeczna:

wykrzywianie trzonka łyżeczki wymaga wysiłku

wykrzywianie trzonka łyżeczki nie wymaga wysiłku

Te i wiele innych podobnych obserwacji kieruje naszą uwagę na granicę między przezroczystym płynem a warstwą powietrza. Tu, na tej granicy oczywiście ujawnia się owa rozbieżność pomiędzy doświadczeniem dotyku a doświadczeniem wzroku. Czy tego rodzaju obserwacje wystarczą, by wpaść na hipotezę falowej struktury światła? Wątpię, ale sądzę, że do pojęcia załamania się promienia światła na granicy wody i powietrza jest już bardzo niedaleko. Tak, czy inaczej, zdrowy rozsądek laika i uczonego nie zlekceważy ani danych zmysłowych ani konfliktu wywołwanego oczywistością sprzeczności doświadczeń. Tylko taka postawa poznawcza daje szansę postępu, który ostatecznie, jak wiemy, rozwiązał tajemnicę łyżeczek „łamiących się” w herbacie. I oczy i dotyk okazały się wiernym świadkiem rzeczywistych wydarzeń, a sprzeczność została wyeliminowana przez głębsze zrozumienie prawdziwej natury oddziaływań między światłem a ośrodkiem przez które ono przechodzi. To zrozumienie zostało przyspieszone, sprowokowane przez zagadkowy i niepokojący fakt sprzeczności.

Aby ocalić wiarygodność doznań wzrokowych i dotykowych, a nie popaść w konflikt z zasadą sprzeczności, muszę zastosować klauzulę aspektu i uznać, że dotyk odbiera bezpośrednio kształt łyżeczki, a wzrok odbiera tylko światło odbite od powierzchni łyżeczki i że to światło ulega modyfikacji na granicy płynu i powietrza. Teoria falowa światła jest wymuszona przez doświadczenie zmysłowe i przez zasadę sprzeczności. W podobny sposób można analizować fakt, że tarcza Słońca raz wydaje się bardzo duża (przy horyzoncie), a raz kilkakrotnie mniejsza (w zenicie) ... i wiele innych analogicznych zjawisk.

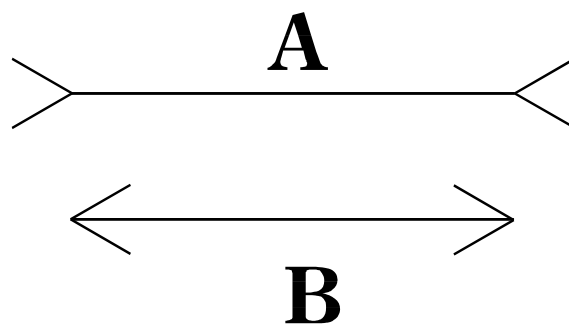
Iluzje – przykład II. Na rycinie 3 widzimy dwa poziome odcinki. Jeden z nich (B) wydaje się krótszy. Jest to tzw. Figura Müller-Lyera (1889). Jeśli zmierzmy linijką oba odcinki, przekonamy się, że są one dokładnie takie same. Zatem wzrok z pewną oczywistością dostrzega fakt, że :

odcinek A jest równy odcinkowi B

odcinek A nie jest równy odcinkowi B

równocześnie

i pod tym samym względem



Ryc. 3. Iluzja Müller-Lyera.

Nasza świadomość „instynktownie” broni się przed tym „faktem” i zachowuje pewną rezerwę – traktuje ten fakt z niedowierzaniem. Jest to podświadome, jak gdyby „odruchowe” stosowanie Zasady Sprzeczności.

Na rycinie 4 ukazana jest ilustracja podstaw teorii psychologicznej, wyjaśniającej mechanizm powstawania powyższej iluzji. Ta teoria odwołuje się do ludzkiej umiejętności interpretowania zjawiska perspektywy.



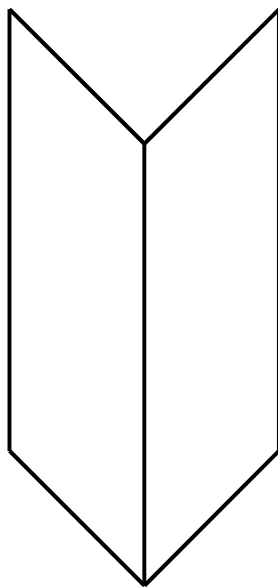
Ryc. 4. Płaski obraz – iluzja przestrzeni trójwymiarowej.

Obraz drogi wysadzonej drzewami jest odbierany jako obraz przestrzenny, trójwymiarowy. Iluzję głębi obrazu wywołuje zmiana wysokości i intensywności rysunku drzew, które wydają się coraz słabiej widoczne i „pomniejszone” odległością od obserwatora. W rzeczywistości obraz jest całkiem płaski, dwuwymiarowy. Świadomość może na zmianę raz porównywać ze sobą rozmiary na powierzchni płaskiej – wtedy drzewa wzdłuż drogi są coraz mniejsze, a raz ulegać iluzji przestrzeni trójwymiarowej i „widzieć” drzewa o tej samej wysokości, lecz bardziej odległe.

Jeśli – jak się okazuje – świadomość raz widzi „płasko”, a raz „przestrzennie”, prawdziwa sprzeczność nie zachodzi, bowiem nie ma tu rzeczywistej równoczesności.

Iluzja Müller-Lyera tłumaczy się podobnie. Odcinek A wydaje się wystającą ku obserwatorowi krawędzią prostopadłościanu (np. kufra, lub walizki), podczas gdy odcinek B wydaje się chowającą się w głębi wewnętrzzną krawędzią prostopadłościanu (np. wnętrzem otwartej walizki). Stąd odcinek A wydaje się bliżej, a odcinek B dalej od obserwatora. Jeśli oba są widziane pod tym samym kątem, wobec tego – to już jest

automatyczna kalkulacja intelektu posiadającego doświadczenie z obserwacją przedmiotów trójwymiarowych (małe dzieci tej iluzji nie ulegają) – skoro odcinek B leży dalej, a jego kąt widzenia jest ten sam, przeto musi być dłuższy od odcinka A. Zupełnie na podobnej zasadzie, mały kwiatek między drzewami na pierwszym planie ryc. 4 jest „mały” mimo, że taki sam kształt na krańcu drogi, na horyzoncie, wydaje się drzewem tej wysokości, co drzewa na pierwszym planie.



Ryc. 5. Świadomość widzi ten przedmiot raz jako wklęsły, a raz jako wypukły.

Zasada sprzeczności jest definicją terminu „niemożliwe”. Określa reguły racjonalnego stosowania tego terminu. Arystoteles uważa, że bez jakiegoś wstępnego rozstrzygnięcia czym jest to, co możliwe, a czym to, co niemożliwe, nie sposób przystępować do badań naukowych. Jeżeli wszystko jest możliwe – to jak moglibyśmy wykryć błąd? Z drugiej strony łatwo powiedzieć, że „to (lub tamto) jest niemożliwe”. Arystoteles nie chce się pogodzić z arbitralnym stosowaniem etykiety „niemożliwe”. Arbitralność w używaniu słowa „niemożliwe” oznaczałaby arbitralność aktu krytycznego.

Warunki stosowania Zasady Sprzeczności

Zasada sprzeczności pozwala na używanie terminu „niemożliwe” tylko wobec pojęć złożonych, wobec wyrażeń, które nie dają się sprowadzić do jednego, prostego zdania. Każde wyrażenie, aby było sprzeczne musi się składać przynajmniej z dwu zdań, różniących się jedynie tym, że jedno coś twierdzi a drugie temu samemu zaprzecza. Jak długo nie pojawi się taka para, tak długo mówienie o niemożliwości jest gołosłowne. Według Arystotelesa wszystko to, w czym nie da się wykazać sprzeczności, jest możliwe. Osobną kwestią jest problem, czy sfera możliwości pokrywa się ze sferą rzeczywistości, czy poza tę sferę wykracza. Ja sądzę, że nie wszystko to, co możliwe (niesprzeczne) jest rzeczywiste.

Zasada sprzeczności nie rozstrzyga, które z dwóch zdań sprzecznych jest prawdziwe, a które nie. Ona jedynie głosi, że obydwa na raz nie mogą być prawdziwe. W ten sposób zasada sprzeczności zmusza nas niejako do zweryfikowania tych elementów naszej świadomości, które tworzą pary zdań sprzecznych ze sobą. Ale w jaki sposób rozstrzygnąć, które z takich dwóch zdań jest zgodne z rzeczywistością?

Weryfikacji podlegają elementy struktury sprzecznej, oraz klauzule. Trzeba zatem zweryfikować doświadczenie poznawcze, na którym oparło się zdanie twierdzące, zweryfikować zdanie na którym oparło się zdanie przeczące. Ale to nie wystarczy. Może się okazać, że treść obu się potwierdza. Trzeba więc jeszcze zweryfikować treść klauzuli czasu i aspektu i zbadać, czy rzeczywiście zachodziła równoczesność i czy sprawa dotyczy tego samego aspektu zjawiska.

Jak z tego widać, stosowanie zasady sprzeczności wymaga odwołania do pozytywnego aktu poznawczego (i doświadczenia oczywistości poznania). To zdanie, którego treść będzie potwierdzona przez pozytywny (oczywisty) akt poznawczy, pozostanie w świadomości, a to drugie, sprzeczne z nim, musi być „wyrzucone”, usunięte ze sfery treści pretendujących do opisu tego, co jest możliwe. Może się zdarzyć, że nie będziemy w stanie potwierdzić aktem poznawczym ani jednego, ani drugiego z dwu zdań wzajemnie sprzecznych. Wtedy nasz sąd na temat ich wiarygodności musi być zawieszony.

Kantowska modyfikacja arystotelesowskiej zasady sprzeczności

Immanuel Kant uznał, że Arystoteles nie miał racji wprowadzając do sformułowania zasady sprzeczności klauzuli czasu (por. Krytyka czystego rozumu, PWN 1957, t. I, p. 305-6). W ten sposób Kant rozszerzył znacznie zakres stosowania tej zasady¹. W kantowskiej wersji tej zasady, niemożliwe stają się takie sytuacje, których Arystoteles nigdy by za niemożliwe nie uznał. Wystarczy bowiem, że coś jest raz „takie”, a raz „nie takie”, by kantowska wersja zasady już uznała to za błąd. W wersji arystotelesowskiej klauzula czasu znacznie zacieśnia sferę stosowania zasady. I bardzo dobrze.

Absolutna pewność

Czy można w ogóle wykluczyć w sposób absolutny ryzyko błędu? Tak – dokonuje się to przez argument typu *reductio ad absurdum* (*ad contradictionem*, *ad impossibilitatem*), czyli „sprowadzenie do absurdu, czyli sprzeczności, czyli niemożliwości”. Argument ten opiera się oczywiście na zasadzie sprzeczności i polega na wykazaniu, że jedno z dwu zdań wzajemnie sprzecznych prowadzi do sprzeczności z jakimś twierdzeniem absolutnie bezbłędnym, albo, że zawiera wewnętrzną sprzeczność. Wtedy jedno ze zdań danej pary okazuje się absolutnie błędnym, a równocześnie drugie (dzięki logicznej zasadzie wyłączonego środka) można bezpiecznie uważać za absolutnie bezbłędne.

Pewność. Jest to stan umysłu, który poznał, iż jedno ze zdań pary sprzecznej musi być odrzucone, który w związku z tym poznał bezbłądność drugiego zdania tej pary. Pewność negatywna oznacza, że świadomość bezbłądnie odrzuca jakieś twierdzenie, pewność pozytywna oznacza, że świadomość bezbłądnie akceptuje jakieś twierdzenie.

Np. „Suma kątów w trójkącie wynosi 180 stopni” – „suma kątów w trójkącie nie wynosi 180 stopni.” Można wykazać, że drugie z tych zdań prowadzi do wewnętrznej sprzeczności, a więc jest absolutnie błędne, natomiast pierwsze z tych dwóch zdań staje się automatycznie zdaniem absolutnie bezbłędnym. Pewność więc może być osiągnięta tylko przez wykazanie sprzeczności w treści, względnie konsekwencjach jednego z pary zdań sprzecznych.

I inny przykład : Pan X w dniu N zamordował pana Y w miejscowości Z. Czy da się wykazać absolutną błędność tego oskarżenia? Tak, pod warunkiem, że się uda wykazać, ponad wszelką wątpliwość, że w dniu N pan X przez cały czas był poza

¹ A raczej „nieprawdziwe” – bo Kant zamienił też słówko „niemożliwe” na termin „nie-prawda”.

miejscowością Z. Jest to typowa procedura zdobywania tak zwanego „alibi”. Pan X nie mógł być równocześnie w dwóch miejscowościach naraz. Jeżeli udowodni się (akt poznawczy świadków), że był w dniu N w miejscowości T, to twierdzenie, że zabił pana Y prowadziłoby do oczywistej sprzeczności, do twierdzenia, że był w miejscowości T i nie był w miejscowości T, że był w miejscowości Z i nie był w miejscowości Z. To wystarczy by pana X uwolnić od podejrzeń. Oczywiście, jeżeli świadkowie mówili prawdę. Ich prawdomówność sprawdza się podobnymi metodami; ciekawego czytelnika odsyłam do powieści kryminalnych.

Pewność negatywna, a więc przekonanie, że to co sprzeczne jest na pewno błędem, jednak nie wystarczy. Dla ukazania pewności pełnej, konieczną jest również pewność pozytywna, czyli bezpośrednio doświadczenie prawdy i zaakceptowanie tej prawdy (dostrzeżenie zgodności obrazu w świadomości z przedmiotem tego obrazu).

Tą prawdą może być albo dostrzegana przez świadomość zgodność przedmiotu z poznawczym ujęciem (odbiciem, obrazem) tego przedmiotu, albo dostrzegana przez świadomość zgodność pomiędzy pojęciem sprzeczności a konkretnym, szczegółowym zachodzeniem takiej sprzeczności w konkretnej parze twierdzeń. A więc akt świadomości poznającej jest tu czymś koniecznym.

Niemożliwość i sprzeczność jako akt świadomości

Ani kamera telewizyjna, ani ekran TV sprzeczności nie wykryje, ani jej nie zrozumie. Dlaczego? Komputer może zarejestrować znaki językowe, symbole graficzne, lub dźwiękowe, ale one nigdy nie są sprzeczne wewnętrznie. Ukazują się one po kolei (brak tu równoczesności) i zazwyczaj różnią się pod wieloma aspektami. One są tylko sygnałem czegoś, co jest w świadomości, czegoś przy czym świadomość się upiera, ale nawet i ona nie może równocześnie myśleć „tak” i „nie-tak”. Zawsze to czyni po kolei. A wtedy nie ma sprzeczności.

Pewność intelektualna i pewność uczuciowa

Pewność intelektualną należy odróżnić od pewności uczuciowej. Pewność intelektualna opiera się na:

- a) wyraźnej świadomości aktu poznawczego, dotyczącej twierdzenia, którego jestem pewien,
- b) wyraźnej świadomości, że zdanie sprzeczne prowadzi do absurdu.

Pewność uczuciowa zachodzi wtedy, gdy brak jednego z tych elementów. Np. wracając do domu z miasta orientuję się, że nie mam szalika. Jestem „pewien”, że wychodząc założyłem go na moją własną szyję. Ale nie potrafię przywołać z pamięci momentu zakładania szalika. Nie powinienem więc uznawać owej „pewności” za intelektualną, a jedynie za uczuciową (która nie jest pewnością *sensu stricto*). Brak bowiem było pierwszego elementu, czyli wyraźnej świadomości aktu poznawczego.

Może się zdarzyć, że świadomość aktu poznawczego jest wyraźna, ale nie ma wyraźnej świadomości, że twierdzenie sprzeczne prowadzi do absurdu. Np. ktoś twierdzi, że „albo australopiteki miały czaszkę o pojemności przynajmniej 550 cm³, albo nie były istotami rozumnymi”. W tym wypadku można na podstawie aktu poznawczego stwierdzić, że australopiteki miały czaszki o pojemności znacznie mniejszej niż 550 cm³, trudno jednak ukazać, że pojęcie istoty rozumnej o pojemności czaszki znacznie mniejszej niż 550 cm³ jest wewnętrznie sprzeczne. Tak więc teoria głosząca, że australopiteki miały inteligencję niższą od człowieka współczesnego nie może być uważana za intelektualnie pewną. (Oczywiście, nie mówimy tu o wysoko rozwiniętej cywilizacji, o zaawansowanej kulturze technicznej, a jedynie o potencjale

intelektualnym).

Podsumowując, proces intelektualny sprowadzania do absurdu, czyli sprzeczności czyli niemożliwości (*reductio ad absurdum, ad contradictionem, ad impossibilitatem*) jest jedynym sposobem osiągnięcia pewności intelektualnej, ale proces ten jest analogiczny do procesu „kontroli jakości”. By przeprowadzić kontrolę jakości, trzeba najpierw coś wyprodukować. By przeprowadzić kontrolę pewności trzeba najpierw coś poznać. Kontrola pewności nie może (pod sankcją popadnięcia w sprzeczność) uznać poznania za iluzję. Byłoby to bowiem poznawcze „samobójstwo”, wartość procesu kontroli pewności stałaby się pod znakiem zapytania. Akt krytyczny może być korektą poznania, ale nie może być zaprzeczeniem wyników poznania.